Nr. 44.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 12. Lutego 1899.

Rodzice chrzestni.

Lwów d. 11. lutego.

Na rodzicach chrzesnych ciąży obowiązek dopilnowania, aby dziecko wychowane było według zasad religi, a w razie śmierci rodziców rzeczywistych, aby o ile możności zaopiekowali się wychowaniem sieroty. Gdybyśmy obowiązki te wykonywali z taką skwapliwością, z jaką je na siebie przyjmujemy, czyż byłoby dziś tak wiele sierót bezdomnych, dzieci zepsutych złym przykładem wyrodnych rodziców, podlotków upadłych moralnie, wyrostków od dzieciństwa z prawem w rozterce będących, lub dojrzałych ludzi drogą występku przez życie całe idących? Wina tu leży na jednych i drugich rodzicach

Skoro dziecko na świat nam przyszło, a czasem i wcześniej jeszcze, już bijemy się z myślami, kogo poprosić na rodziców chrzestnych. Rzecz to niby naturalna, a jednak powiedzmy szczerze, ani na chwilę nie przychodzi nam myśl przez głowę, aby obrać takich, którzyby kiedyś w przyszłości mogli lub chcieli dbać o moralne wychowanie chrześniaka. Tysiączne powody kierują nami przy wyborze chrzestnych, tylko najważniejszy pomijamy.

Licho płatny oficyalista zaprasza swego pryncypała, aby w ten sposób pozyskać jego względy, parobek we dworze, licząc na gruby prezent, prosi „dziedziczkę", lokator dłużny komorne — właściciela domu, ubogi rzemieślnik — zamożnego kundmana, inny zamożną wdówkę obok zamieszkałą, ten bogatego wujaszka, a tamten ciocię majętną, choć już nad grobem stojącą, a każdy zapomina o celu, w jakim wybrać rodziców chrzestnych powinien, pamiętając i licząc tylko na to, że zawiązany chwilowy stosunek bliższy przyniesie mu pewne krótkotrwałe względy lub prezencik. Zdarzyło mi się już także spotkać przeciwne powyższemu postępowanie rodziców, goniących za oryginalnością, którzy należąc do inteligencyi, zaprosili na rodziców chrzestnych włościan poubieranych w odświętne szaty. Zdaje się, że w tym wypadku jeszcze pewniej cel był chybiony i jeden więcej dowód złożony, jak mało zastanawiamy się nad przyszłością istot powołanych przez nas do życia a upragnionych widocznie w celach rozrywki podczas ich niemowlęctwa, bez troski o ich losy przyszłe. Czy udało się komu widzieć, aby szef biura zajął się losem dzieci, pozostałych po podwładnym, a tem więcej, by troszczył się o to, aby te dzieci wychowane były na ludzi prawych?

Właściciel kamienicy zapomni wkrótce nazwiska swego lokatora, któremu dziecko do chrztu św. podawał, a tem więcej o dziecku, jeżeli jeszcze o tę chrześcijańską przysługę był często proszony, jak się to zwykle zdarza. Parobek przejdzie na służbę do innego dworu, tam złożony chorobą, zapomni o moralnem wychowaniu swego dziecka, a matka chrzestna o tem zawiadomiona, uspokoi sumienie posełając stare ubranko, porzucone przez jej dzieci, jako pomoc chrześniakowi. Zamożny wujaszek zajęty całe życie interesami, nie tylko nie wspomni o dziecku, nad którem opiekę dobrowolnie przyjął, ale nie myśląc nigdy o zgonie, a tem więcej o losie pozostałych ubogich krewniaków, nie ziści pokładanych w nim nadziei. Zgrzybiała ciocia zejdzie do grobu, nim chrześniak chodzić o własnych siłach rozpocznie, a opieka moralna skończy się na obdarowaniu chrześniaka kilkoma fartuszkami w rocznicę jego urodzin. Wieśniak nie zapyta, co się dzieje z dzieckiem, w imieniu którego przyrzekał dać Kościołowi wiernego syna.

Każdy z nas, zaproszony na ojca chrzestnego, jak i matkę chrzestną, chętnie przyjmuje zaproszenie, jeżeli nie dla zadowolenia swej dumy, lub okazania szczodrobliwości, to dla chwilowej rozrywki, ale bardzo rzadko i mało kto zastanawia się nad tem, jaki wielki obowiązek przyjmuje na siebie i czy będzie kiedykolwiek miał możność lub chęci temu obowiązkowi zadość uczynić. Skutki tego lekkomyślnego postępowania są zbyt widoczne. Setki dzieci, wałęsających się po ulicach, placach, targowiskach, ogrodach, bez żadnej opieki, bez śladu uczuć szlachetniejszych, w większej części, jeżeli nie w całości zapełnią kiedyś więzienia i przysporzą krajowi kłopotów i nędzy, pomimo tego, że mają przyrzeczoną uroczyście opiekę, w razie gdyby jej nie mieli od swych rodziców.

A jednak my zasypiamy ze spokojnem sumieniem, zapominając, że z przyczyny naszego lekceważenia obowiązku, społeczeństwo utraciło jednego więcej człowieka Jeżeli tych kilka słów przypomnienia nie trafi do serc tych chrzestnych ojców i matek, których dzieci chrzestne pilnie potrzebują opieki z powodu utraty rodziców i wkroczenia na złą drogę, to przynajmniej niechaj zapamiętają o obowiązkach chrzestnych rodziców ci, którzy w przyszłości o przyjęcie tych obowiązków będą proszeni, niechaj się zastanowią, czy zasobni są w miłość bliźniego o tyle, aby w potrzebie zechcieli skierować przybrane dziecko na drogę cnoty i moralności, czy posiadają dość siły i odwagi, by niedbałym rodzicom dać niezbędne wskazówki, lub w razie potrzeby zastąpić ich zupełnie Ci zaś rodzice, którzy będą w potrzebie wybrania chrzestnych, niech nie powodują się chwilowemi względami, lecz z całą oględnością niech zbadają grono swych szczerych przyjaciół, pomiędzy którymi napewno odnajdą ludzi pojmujących ważność podejmowanego obobowiązku, do którego powołani zostali. Jeżeli wszyscy wzajemnie na tę sprawę zapatrywać się będziemy poważnie, śmiało twierdzić można, że nie tylko sami spokojniejsi o los swych dzieci będziemy, ale i ogół mniej liczyć będzie wyrzutków hańbą go okrywających.

L. J.

Listy z kraju.

Lwów 10 lutego.

(Kolej Janów-Lwów).

Dowiedziawszy się z doniesień *Gaz. Nar.* że sprawa połączenia Jaworowa koleją żelazną daleką jest jeszcze urzeczywistnienia, ośmielam się, jako znający stosunki interesowanego tem powiatu, przesłać szanownej Redakcyi kilka uwag w tej sprawie.

Projektowana budowa kolei Rawa ruska-Jaworów-Sądowa Wisznia Sambor, nie ma najmniejszych szans powodzenia, już choćby dlatego, że interesowane powiaty np. Rudki lub Sambor, zyskując połączenie i to wprost ze Lwowem przez linię Lwów-Rudki-Sambor-granica węgierska, której budowę rząd już postanowił, niczem się do urzeczywistnienia wpierw wspomnianej kolei przyczynić nie zamierzają. Zresztą ta ostatnia byłaby, wobec projektowanej przez rząd linii, bez wszelkiego znaczenia ekonomicznego i rentownego.

Natomiast nierównie donioślejszego znaczenia jest sprawa połączenia Jaworowa koleją żelazną ze Lwowem, z ewentualnem przedłużeniem linii z Jaworowa do Radymna. Bank hipoteczny w odpowiedzi na zapytanie, czy zamierza przystąpić do budowy kolei Janów-Jaworów tłómaczy, iż trasa z Janowa na Jaworów do Radymna jest niekorzystną, gdyż przecina okolicę bezleśną, mało zaludnioną i idzie za blisko linii Lwów-Kraków. Zarzuty czynione tej trasie są niezupełnie słuszne. I tak wedle tabel statystycznych posiada powiat sądowy Janów 30 prc., Jaworów 28 prc., a Krakowiec 20 prc. lasu, ze swego ogólnego obszaru. Zważywszy, że znaczna liczba, bo aż 17 powiatów liczy od 10 prc. do 17 prc. lasu, dwa zaś tylko w całym kraju od 40 do 50 prc., trudno nazwać powiat jaworowski bezleśnym Zresztą świadczy przeciwko temu okoliczność, że właśnie w powiecie jaworowskim grupuje się głównie przemysł domowy drzewny, i co więcej, że już dziś mimo utrudnionej komunikacyi dowożą stamtąd drzewo opałowe i budulec do Lwowa.

Również niesłusznie nazwano zaludnienie powiatu małem, wynosi ono bowiem przeciętnie 90 osób na klm. kwadratowy, co w porównaniu do innych powiatów, np. nowotarskiego, stryjskiego lub nadwórniańskiego, gdzie wypada po 57, 49 i 36 osób na klm., jest wcale znacznem zaludnieniem.

Wreszcie co się tyczy zarzutu, że trasa szłaby zablisko kolei Lwów-Kraków, to należy zauważyć, że 1) miasto Jaworów oddalone jest obecnie o dwadzieścia kilka klm. od najbliższej stacyi kolejowej; w tej samej mniej więcej odległości biegłaby projektowana linia; 2) od Jaworowa mogłaby się linia skierować bardziej na północ i przez Krakowiec zdążać do Jarosławia a nie do Radymna; 3) w każdym razie znaczna część obszaru, leżąca na północ od projektowanej linii, znacznie oddalona od kolei jarosławsko-sokalskiej a pozbawiona dogodnej komunikacyi należałaby do obszaru eksploatacyjnego kolei Janów-Jaworów-Jarosław.

Projektowana kolej łączyłaby ze stolicą kraju miasto powiatowe Jaworów, liczące przeszło 10.000 mieszkańców, siedzibę władz i znacznego oddziału wojska. Znaczne transporty drzewa opałowego, budulcu, wapna, kamienia budowlanego, etc. zapewniają kolei rentowność. Nadto na linii tej będzie leżeć zdrojowisko siarczane Szkło, z zakładem leczniczym dla wojska. Miejscowość ta, dziś mało znana, przez połączenie kolejowe bardzo mogłaby się podnieść i niezawodnie obudziłby się znaczny napływ kuracyuszów i wycieczkowców w te strony.

Jak więc z tego okazuje się, kolej Janów-Jaworów nietylko sama przez się opłacałaby się, ale podniosłaby znacznie rentowność linii Lwów-Janów. To też spodziewać się należy, że Bank hipoteczny, a raczej „Towarzystwo akcyjne kolei Lwów-Janów", w dobrze zrozumianym własnym interesie przystąpi do budowy omawianej kolei, zwłaszcza, że i rada powiatowa jaworowska tak hojną, bo 100.000 zł. wynoszącą subwencyę ofiaruje, a tem i swoim interesom dobrze przysłuży się i zdobędzie sobie prawdziwą zasługę wobec powiatu, najbardziej może pod względem komunikacyjnym upośledzonego.

Ze Złoczowskiego 10 lutego.

(*Nowe starostwo.*)

(*R*) Z powodu wzmożenia się agend zbyt rozległego powiatu złoczowskiego ma być z części wschodniej tegoż starostwa oraz z kilkunastu gmin powiatów brzeżańskiego i brodzkiego kreowanem już w b. r. nowe starostwo z siedzibą dotychczas jeszcze definitywnie nieoznaczoną — wszelkie jednak względy przemawiają jedynie za Zborowem. Pierwszy rzut oka na położenie geograficzne nowego powiatu wskazuje na Zborów, jako na jego punkt centralny, który potrafi odpowiedzieć politycznym i ekonomicznym stosunkom, a nawet i ze względów strategicznych komisya generalnego sztabu uznała przed kilku laty dogodne położenie Zborowa i wybrała go na miejsce załogi brygady kawaleryi, dla której wybudowano koszary kosztem przeszło 600 tysięcy zł. Zborów posiada stacyę kolejową, leży przy gościńcach państwowych i krajowych, jest dostatecznie oddalony od granicy a ześrodkowuje w sobie całe życie ekonomiczne i towarzyskie całej okolicy na dwadzieścia kilka kilka kilometrów wokoło — właśnie na przestrzeni, którą ma objąć nowy powiat. Zborów jest, można śmiało twierdzić, pulsem nowego powiatu i jakby na siedzibę starostwa wyznaczony — nie przypadkiem, sztucznie, lub z ubocznych względów, ale naturalnie, historycznie. Ma bowiem za sobą Zborów świetną przeszłość i tę tradycyę zachochował nawet w towarzyskkiem życiu całej o-okolicy.

Dodać należy i to, że dla biednego ludu w razie wyboru innego, n. p. Załoziec, leżących na granicy niemal nowego starostwa i bliżej granicy, odbywanie podróży około 50 kilometrów byłoby i kosztownem i z kilkudniową stratą czasu i mitręgą połączone, to pewną jest rzeczą, że korzyściom z siedziby starostwa w Zborowie żadna inna miejscowość nowego powiatu ani niedorówna w małoznacznej cześci, ani pod żadnym poważnym względem nie będzie mogła przed Zborowem uzyskać pierwszeństwa. Pierwszeństwo to posiada jedynie Zborów, a od sfer decydujących zależy jego życzliwe uznanie przez wybór jego na siedzibę nowego powiatu. Zyskałaby na tem ruchliwa nader okolica tamtejsza, której cały obrót handlowy nadto ze Zborowem ściśle jest związany i zespolony i przez który niejako cała okolica ta z krajem jest w łączności i żywej styczności. Zyskałby też kraj przez podniesienie jednego z dawnych ognisk swej historycznej przeszłości i świetności — przyćmionej niezbyt przychylnymi warunkami ostatniej doby.

Jeżeli Zborów otrzyma, co mu się z zasługi i rzetelnie należy, nie będzie żadna mieścina mogła się żalić na ten wybór — bo ani ze względu na rozwój stosunków przyszłego powiatu, ani też ze względu na brak szerszych stosunków z krajem czuć się do tego uprawnioną nie mogła i nie może, chyba jeźliby wybór swój starała się przeprzeć z krzywdą Zborowa — a przez to i z krzywdą dla nowego powiatu.

Zborów stara się o to gorliwie, aby stał się siedzibą nowego starostwa. Posiadając obecnie sąd, urząd podatkowy i będąc stacyą wojskową, gdyby jeszcze stał się siedzibą politycznej władzy, miałby rozwój należny mu na długie lata zapewniony.

W tym tygodniu wybiera się właśnie deputacya złożona z najpoważniejszych obywateli Zborowa i okolicy nowego powiatu — do Wiednia, żeby przedłożyć do uwzględnienia swe życzenie w sprawie wyboru Zborowa na siedzibę nowego starostwa. Deputacya będzie w ministerstwach spraw wewnętrznych i wojny — a należy jej życzyć powodzenia.

Kroniczka wiedeńska.

(*Z teatrów wiedeńskich. — Obraz Klingera: Chrystus w Olimpie).*

Burgtheater wystawił niedawno „Fuhrmann Henschel" najnowszy utwór sławnego poety niemieckiego Gerharta Hauptmanna, który przybył na to przedstawienie do Wiednia a w zeszłym tygodniu wystawiono „Herostrata" Ludwika Fuldy, tóry również na przedstawienie swojej sztuki przyjechał do Wiednia. Dwie premiery w tak krótkim czasie, to na obecny burgteater rzecz niezwykła. Chociaż bowiem burgteater mieni się być najlepszą sceną niemiecką, nie jest jednak tem dla Wiednia, czem się stał dla Berlina „Deutsches Theater", pomimo, iż mógłby być od tamtego lepszym, mając wysoką subwen-

---

83

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Z temi słowy odkręciła guzik elektrycznego światła, spoglądając zaś z wyrazem widocznego zadowolenia na śliczną swą, odbitą w źwierciadle postać, dodała:

— Tak, tak, droga cioteczko, daj sobie spokój z czarnemi myślami i przyznaj, że wcale nam tu nieźle. Tymczasem prześpię się przed teatrem, a i tobie radzę to samo. Za jaki tydzień puścimy się wraz z naszym majorkiem i z Mardenfeldami przez Palermo do Aleksandryi. Nie masz pojęcia, jak się z tej podróży cieszę!

— Cieszże się w dalszym ciągu i jedź z kim ci się podoba — odparła stanowczo baronówna — bo co do mnie, wracam do Wartau.

Młoda kobieta stanęła jak wryta.

— Zostawiasz mnie zatem na lodzie? — podjęła po chwili milczenia.

— Jak ci się tylko nazwać spodoba.

— Masz obowiązek dotrzymywać mi towarzystwa.

— Obowiązek? Gdzieżeś się o tem dowiedziała? — odparła z budzącą się nagle chęcią uporu, Toneta.

— Masz słuszność, kochana ciociu — zaczęła po pewnej pauzie Edyta — że mogę się już obejść bez twojej opieki. Na twoją zatem odpowiedzialność...

— Broń Boże! Wyrzekam się wszelkiej odpowiedzialności i odtąd nie chcę cię znać ani wiedzieć o tobie.

— Niechże i tak będzie. Kiedy zatem myślisz wyjechać?

— Jutro! — rzuciła bez namysłu, poczem czując, że powyższa rozmowa wyczerpała wszelką jej cierpliwość, przeszła do swego pokoju. Co począć, jak sobie poradzić? Przewiduje już z góry, że nie pozostanie jej nic innego, tylko wlec się na stare lata, gdziekolwiek ją kaprys Edyty zawiedzie; niepodobna bowiem zostawić jej w towarzystwie prawie że obcych ludzi, oraz tego, coraz widoczniej nadskakującego fanfarona.

Słyszała przez zamknięte drzwi odjazd Edyty do teatru, w parę zaś godzin wpada jej w ucho urywek następującej, między nią a odprowadzającym ją majorem, rozmowy:

— O ósmej zatem rano — mówił skrzeczącym głosem v. Röben.

— Nie, tym razem musicie mi państwo wybaczyć jeżeli nie stawię się na czas, ciotka bowiem wraca do domu, chciałabym zatem odprowadzić ją na kolej.

— Wszechmocny Boże! — szepnęła, załamując ręce baronówna — gotowa zmusić mnie do powrotu.

Odkrycie to nie dało jej zmrużyć oka skutkiem czego nawiedziła ją tak szalona migrena, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyła w życiu, słowem o wyjeździe nie może być mowy.

— Biedna ciociu — rzekła wchodząc nazajutrz, ubrana do zamierzonej wycieczki Edyta — musisz, jak widzę, odłożyć wyjazd do jutra. Całe szczęście, że cię to nie spotkało w drodze.

Chora jęknęła w odpowiedzi, wskazując ręką drzwi.

— Dobrze, już dobrze, odchodzę, a tymczasem życzę ci rychłego polepszenia — i z temi słowy zbiegła szybko ze schodów, mówiąc zapytującym się o zdrowie baronówny znajomym:

— Nasza Poldi świetnie pielęgnuje chorych, migrena zaś nie znosi niczyjego towarzystwa.

Kiedy nazajutrz rano baronówna, zdrowsza już nieco, zabiera się wstać z łóżka, Poldi wnosząc herbatę, rzekła:

— Jaśnie pani może być zupełnie spokojna, wszystkie już rzeczy gotowe do drogi, tylko wstać i jechać.

Słowa te o mało nie przyprawiły biednej Tonety o powtórny atak; oświadcza zmęczonym głosem, że dziś jeszcze nie czuje się na siłach.

— Zostaw mnie samą — dodała po chwili — i powiedz młodszej pani, że nie chcę się widzieć z nikim.

Po odejściu dziewczyny wstała z łóżka, a zasunąwszy drzwi, napisała długi list do siostry, w którym dzieląc się z nią swemi zapatrywaniami, zaklinała ją, by wpływem swoim skłoniła Anta do pierwszego z jego strony kroku do zgody, inaczej bowiem za nic ręczyć nie może, poczem wyprawiła list i uspokojona nieco wróciła do łóżka, zostawiając wolny bieg bynajmniej niewesołym myślom.

Późnym już wieczorem ozwała się w przyległym salonie długa, może zbyt długa, na dwa głosy prowadzona rozmowa, którą raz po raz przerywał srebrzysty śmiech Edyty. Nie raziła ją płytkość, ani arogancya majora, bawiła się bowiem z nim doskonale, znajdując widoczne upodobanie w jego natarczywem uwielbianiu, oraz w trącących koszarami dowcipach.

Kiedyż się to skończy? Czyżby się Mohrmann zawziął do tego stopnia, że sama obecność Edyty jest mu nienawistną? Przed oczami baronówny rozwija się szereg groźniejszych jedna od drugiej, a takich niestety możebnych konsekwencyj, że dreszcz ją przenika, spóźniony zaś wyrzut odzywa się w duszy.

Tak, do pewnego stopnia winna jest wszystkiemu, co się dzieje, co się jeszcze stać może, a nawet finansowe kłopoty Anta nie obyły się bez jej współudziału. Nieszczęsna przebudowa zamku pochłonęła, jak zapewniają wszyscy, nielada kapitał. Tapety po pięćdziesiąt do sześćdziesiąt marek sztuka, a najgorszy ze wszystkiego smyrneński dywan: aż zimno przechodzi na myśl, że kosztował całe trzy tysiące talarów.

Ale i on? Mohrmann? dla czego nie zmarszczył się, czemu nie zaklął, wreszcie czemu nie krzyknął: „Nie chcę! i basta". No tak, niby to zasępił się parę razy, tylko że wtedy nikt nań nie zwracał uwagi. A teraz jeszcze powódź, stagnacya czy też bankructwo kopalni, słowem wszystkie klęski naraz. Choćby nawet Józefa malowała obecne położenie w czarniejszych nieco barwach, niż było niem w rzeczywistości, to w każdym razie, pod jednym przynajmniej względem ma najzupełniejszą słuszność, a mianowicie, że Edyta zbyt wiele wydaje. Co chwila jakieś nowe tualety, jakieś eleganckie fraszki, nie mówiąc już o pierwszorzędnych w każdem mieście hotelach, najwykwintniejszych apartamentach, oraz wynajmowanych na całe dnie pojazdach. Tak, wszystko to prawda, lecz z drugiej strony, kto z nią trafi do końca?

(C. d. n.)

Konfekcyę gotową dziecinną poleca w wielkim wyborze Mikołaj Ludwig
Lwów, plac Maryacki l. 8.

cyą cesarską i dawną tradycyą. Jednakże w skutek śmierci dwóch najlepszych sił, Charlotty Wolter i Mitterwurzera, oraz wskutek długoletniej niedbałej dyrekcyi, burgteater stracił wiele na opinii publicznej. Dopiero teraz pod nową dyrekcyą dr. Schlentera inne jakoś zapanowało tam życie, a od przyszłej jesieni zaanganżowano najlepszego niemieckiego aktora Kainza pod bajecznemi warunkami, przez co Wiedeń pozbawi berliński „teatr niemiecki“ jego największej siły.

W operze nadwornej mieliśmy również w ostatnich czasach dwie premiery. Wystawiono „Donnę Dianę“ Rezniczka, która jednak nieszczególnem cieszyła się powodzeniem. a następnie wystąpił z nową operą „Die Kriegsgefangene“ Karol Goldmark, posiadający już w skutek swoich poprzednich oper, „Królowa Saby“ i „Merlin“, zasłużoną sławę i będący obecnie po śmierci Brahmsa i Brucknera ostatnim reprezentantem wielkiej, poważnej muzyki w Wiedniu. Prawdopodobnie jednak ta ostatnia jego opera niedługo utrzyma się w repertuarze, a to z powodu nieodpowiedniego i bez wszelkiej akcyi libretta, które na tle Homerowskim ułożył pastor Schlicht.

Mają być w bieżącym sezonie wystawione jeszcze trzy nowe opery w Wiedniu, a mianowicie „Aptekarz“ Haydna (jako nowość), następnie „Jolanta“ Czajkowskiego, nakoniec opera komiczna „Der Bärenhäuter“, pierwsza opera Zygfryda Wagnera, syna wielkiego Ryszarda. Opera ta graną była w Monachium, gdzie doznała wielkiego powodzedzenia. Ażeby zająć się jej wystawieniem w operze wiedeńskiej, oraz w celu zebrania nowych sił na przyszłe przedstawienie wagnerowskie w Bayreucie, przybył obecnie do Wiednia sam młody Wagner wraz z energiczną matką swoją Cosimą, będącą — jak wiadomo — córką Liszta i pierwszą żoną Bülowa.

W przyszłym sezonie będzie wolną posada drugiego kapelmistrza przy tamtejszej operze po odejściu sławnego Hansa Richtera do Anglii. Zgłasza się naturalnie na to miejsce mnóstwo kandydatów, lecz prawdopodobnie zwycięży wszystkich rodak nasz Krzyżanowski, będący dawniej kapelmistrzem w Hamburgu, a obecnie w Weimarze.

Teraźniejszy dyrektor opery wiedeńskiej Mahler, zyskał sobie w skutek swojego talentu i wielkiej energii licznych zwolenników, lecz równocześnie w skutek zbytniej szorstkości w obejściu wielu nieprzyjaciół. Do tych ostatnich należy także burmistrz Wiednia dr. Lueger i to głównie z tego powodu, że Mahler z pochodzenia podobno ma być żydem, a Lueger — jak wiadomo — nieprzejednanym jest antysemitą. I otóż zaszła niedawno na ten temat maleńka awanturka polityczno-muzyczna, kótra z pomyślnym dla Wiednia zakończy się skutkiem. Z powodu żałoby po cesarzowej postanowiła rada miasta nie urządzać w tym karnawale dorocznego „balu miasta Wiednia“ na dochód biednych, natomiast urządzić w sali ratuszowej wielki koncert zbiorowy, na który zaprosiła także tutejszą orkiestrę operową, czyli „filharmoników“, gdyż to jest jedna i ta sama orkiestra, Wiedeń bowiem na dwie orkiestry symfoniczne nie mógł się zdobyć. Do dyrygowania tego koncertu w miejsce Mahlera, który rzekomo ma być żydem, zaproszono sławnego kapelmistrza Feliksa Mottla z Karlsruhe. Wszystko było dobrze, gdy naraz filharmonicy oświadczają, że pod innym dyrygentem, jak nie pod swoim, tj. Mahlerem, grać nie będą. Lecz energiczny Lueger nie ustąpił i w braku innej orkiestry postanowił utworzyć nową i subwencyonować ją przez miasto. A ponieważ wszystko robi prędko, znalazł więc nawet już dwóch mężów, którzy się podjęli tego trudnego zadania zebrania nowej kapeli filharmonicznej, a są to krytyk Hans Puchstein oraz kapelmistrz i kompozytor Mestrozzi. Tak więc dzięki antysemityzmowi Wiedeń posiadać będzie dwie koncertowe orkiestry, czego mu zresztą już dawno było potrzeba.

Secesyoniści są w Wiedniu obecnie w modzie. Co chwila urządzają nową wystawę, nie wielką wprawdzie, lecz zawsze mają coś oryginalnego lub wybitnie dobrego. Tym razem wystawili wraz z rzeźbami tylko około stu obrazów, lecz są tam rzeczy tak odrębne, że ogólną wywołały sensacyę. Co najlepsze pochodzi z Paryża lub z Belgii. I tak znany już dostatecznie w Wiedniu Jan François Rafaëlli z Paryża, twórca nowej szkoły, tak zw. „Charakteryzmu“, albo od jego nazwiska „Rafaelizmu“ wystawił cały szereg akwarel, które tym razem nie odznaczają się niczem nadzwyczajnem.

Constantin Meunier z Brukseli nadesłał kilkanaście rzeźb, przedstawiających wyłącznie człowieka w ciężkiej fizycznej pracy: rzecz pojęta i wykonana z siłą, którą podziwiać trzeba w 68 letnim starcu. Następnie Theo van Rysselberghe, również z Brukseli, wystawił około trzydzieści obrazów, wykonanych znów nowym sposobem, t. zw. „punktowaniem“ („Pointilisme“). Polega on zamiast mieszania farb na palecie na układaniu tychże na płótnie w małych kropkach lub kreskach obok siebie. Z bliska wygląda to jak mozajka, lecz z daleka wywołuje wspaniały efekt świetlany. Ruskin w podobny sposób tłumaczy ten nowy rodzaj malowania: „Natura składa się z rozmaitych kolorów obok siebie, tak jak mozajka, i tak też trzeba na nią patrzeć.“

Trzeba wiedzieć, że ten rodzaj malarstwa istnieje we Francyi i w Belgii już lat kilkanaście i liczy wielu zwolenników, do których prócz Rysselbergha należy jeszcze kilku znakomitych malarzy, jak Georges Seurat, Lucien Pissaro i Paul Signac. Nazywają oni sami siebie: „Neo-impresyonistami“. Paul Signac już w roku 1886 wydał w Paryżu obszerną rozprawę o neo-impresyoniźmie, w której jasno przedstawia różnicę pomiędzy dawniejszym sposobem malowania, a teraźniejszym. „Dawniej — mówi on — malowano to, co widzimy. Impresyoniści malują to, co spostrzegamy, a neo-impresyoniści wzięli sobie za zadanie malować to spostrzeganie samo w sobie, sam akt spostrzegania i to w najpierwszym momencie.“

Pomimo oryginalności obrazów neo-impresyonistycznych, główną atrakcyą ostatniej wystawy „Secesyi“ jest wielki obraz Maksa Klingera z Lipska: „Chrystus w Olimpie“, zajmujący całą osobną salę. Chrystus w Olimpie! Sam tytuł tego obrazu nasuwa mimowoli pytanie, czy nie zawiera on bluźnierstwa? Lecz pomimo, iż obraz ten jest symbolicznym, przekonujemy się na pierwsze wejrzenie, że przedstawia on zwycięstwo chrześcijaństwa nad światem pogaństwa i zmysłowości. Ponieważ myśl w tym obrazie zawarta jest bardzo silną i oryginalną, a jeszcze oryginalniejszą jego forma i technika, warto poznać go trochę dokładniej, tem więcej, że obraz ten zrobił ukazaniem się swoim w przeszłym roku w Monachium olbrzymią sensacyę, a i obecnie w Wiedniu jest przedmiotem żywego zajęcia publiczności i łokciowych artykułów po wszystkich czasopismach. Wiele również drukują i sprzedają jego reprodukcyi.

Mamy przed sobą Olimp w całej okazałości, pełen róż, palm, a w oddali w pośród drzew oliwnych widnieje gród bogów. Wchodzi Chrystus. Cztery niewiasty, symbole czterech cnót ewangielicznych, niosą za nim krzyż, symbol Chrystusowy. Z niedowierzaniem, a nawet przestrachem, patrzą na to Hera, Atena i Afrodyte, czując, iż kończy się ich państwo piękna i zmysłowości. A stary Zeus, siedzący naprzeciw na tronie, utkwił w Chrystusa swój wzrok pytający, jak gdyby chciał się upewnić, czy to jest ten jego zwycięsca i następca, który ma świat na inne, nowe wprowadzić tory?...

Z boku Zeusa tuli się Ganymed; Dionyzos zamierza podać Chrystusowi czarę pełną nektaru, którą tenże jednak z powagą odtrąca. Najwięcej przejęci są Eros i Psyche. Ta ostatnia pada z pokorą do nóg Chrystusowych, na to jej towarzysz Eros odwraca się z pogardą i oburzeniem. Po za plecami Zeusa znajdują się Hermes, Apollo i siostra jego Artemis, oraz inni bogowie.

Odgłos kroków Chrystusa, z pod którego stóp rozkwitują fiołki, dochodzi aż do Tartaru i budzi z długiego snu licznych gigantów. Odżyła ich dawna nienawiść do bogów olimpijskich za strącenie ich niegdyś do państwa ciemności, teraz więc na nich przyszła pora podkopać państwo Olimpu.

Obraz ten jest tryptykiem, którego boczne części są bardzo wąskie. Po prawej stronie znajduje się Pluto, Perzefona, Hefajstos i Ares, po lewej widzimy uciekające Menady, jako symbol upadku zmysłowości, a zwracając się do Zbawiciela z otuchą i nadzieją twarze biednych i uciśnionych. Jeszcze niekoniec na tem: po obu stronach obrazu umieszczone są na dole dwie rzeźby z białego marmuru, również wykonania Klingera, przedstawiające w postaci kobiety z jednej strony świat znikający, z drugiej nowe powstające państwo

Widzimy więc, że pomysł tego obrazu jest świetny, a forma, oraz sposób połączenia malarstwa z rzeźbą nowy i oryginalny, lecz przyznać musimy, że jego strona techniczna jest nieudaną Wszystkie postacie znajdujące się na obrazie są jakieś dziwne, ruchy ich nienaturalne, kobiety brzydkie, prawie wstrętne, Psyche przerażająco chuda. Tak strasznego Olimpu pewnie nikt z nas sobie nie wyobrażał. Najgorzej jednak wypadł sam Chrystus: niezmiernie wysoki i szczupły, a przedewszystkiem cały żółty, gdyż i jego twarz i włosy i szata są tego koloru. Znacznie korzystniej wygląda dolny obraz przedstawiający gigantów, a znakomicie oddana jest w obrazie jakaś dziwna, ponura atmosfera panująca w Olimpie, czuje się prawie w powietrzu przyjście jakieś burzy lub czegoś niezwykłego.

Najlepiej jednak ze wszystkiego udały się Klingerowi owe dwie figury marmurowe. Przebija w nich w całej pełni wielki talent plastyczny Klingera. Cechą charakterystyczną jego talentu jest nie szukanie piękna w ciele ludzkiem, lecz ukazanie nam w niem jego duszy. Przyznać trzeba, że cel swój osiągnął Klinger w tych dwóch rzeźbach najlepiej.

Samson.

ROZMAITOSCI.

Bale opery czyli słynne maskarady wznowiono w połowie stycznia w Paryżu Starcy i matrony pamiętają dobrze te zabawy huczne, pełne swawoli i zajmujących intryg Bale opery jednak nie zawsze cieszyły się dobrą opinią. Były czasy, w których lepsze towarzystwa Paryża unikały kobiet, o których wiedziano, że bywają na słynnych maskaradach. Do dziś dnia opowiadają sobie paryżanie o pewnym procesie rozwodowym z czasów Ludwika Filipa, w którym obrońca strony pokrzywdzonej wołał z patosem: „Czci pozbawiona nie oszczędziła swemu litości godnemu małżonkowi żadnego upokorzenia, była nawet na balu opery! Czyż dla tak moralnie zepsutej kobiety można być pobłażliwym?“

Gorszą jeszcze sławę miały bale te za czasów króla Ludwika XVI. Kiedy Marya Antonina ciekawą była poznać atmosferę podobnego balu, a wiedziała dobrze, że król nigdyby jej na to nie pozwolił, zwróciła się z projektem tym do oddanego jej całą duszą szwagra swego, hrabiego Artois. Książę ofiarował się towarzyszyć królowej na zakazaną zabawę.

W przebraniu wydostali się oboje potajemnie z Wersalu i podążyli do Paryża, gdzie niebawem córka dumnej Maryi Teresy znalazła się w wesołem gronie kobiet, które nie miały już nic do stracenia ze swej opinii. Rozczarowana wracała do Wersalu, gdzie czekało ją wielkie upokorzenie. Argusowe oczy trzech ciotek króla spostrzegły młodą parę wymykającą się skrycie z pałacu i doniosły o tem królowi. Oburzony Ludwik XVI kazał pozamykać na klucz wszystkie bramy pałacu. Kiedy królowa ze swym towarzyszem powróciła już nad ranem, musiała długo stać i dzwonić, zanim ją służba wpuściła. Tak było niegdyś. Dziś na bal opery spieszy sama śmietanka inteligencyi paryskiej, a nawet poważne mamy nie lękają się przyprowadzać młodych swych córek.

Jadłospisy restauracyjne wszystkimi są pisane językami i żadnym. Pisma nasze, zamieszczające „szarady“, miałyby niewyczerpane źródło w tych „menu“, o niby francuskich nazwach potraw. W domach magnackich wprowadzili nazwy potraw w języku francuskim kucharze paryscy, sprowadzani przez tych, którzy niechętnie posługują się rodzinną mową; „menu“ zaś o francuskich nazwach potraw rozwielmożnił w restauracyach przed kilkunastu laty jeden z kucharzy, który chcąc się wyróżnić od innych mistrzów sztuki kulinarnej, wymyślał coraz to nowe nazwy potraw w języku francuskim. Ten atoli, bawiąc czas jakiś w Paryżu, przyswoił sobie mowę francuską i w „Spisie potraw“ jego restauracyi nie było takich dziwolągów jak np. „Sierpjem de Wołaj“, „Kotletes à la Syngalezes“, „Bef de Wole Mor/“, „Roasbef à la Marego“ itp. nazwy, jakich używają kucharze restauracyj nawet pierwszorzędnych. Nawet ci, którzy bardzo często uczęszczają do restauracyj nie są w możności bez informacyi kelnera wybrać potrawy z jadłospisu w chińskim języku wystylizowanego. Byłoby więc pożądanem, aby przełożeństwo stowarzyszenia kucharzy ogłosiło konkurs z nagrodą na ułożenie słownika polskiego nazw wszelkich potraw, z którego kucharze i właściciele jadłodajni mogliby układać „spisy potraw“. Język nasz jest bogaty w wyrazy i ułożenie takiego słownika, choćby z tysiąca nazw swojskich, dla każdego zrozumiałych, nie byłoby rzeczą zbyt trudną.

Foulard-Seide 65 kr.

— bis fl. **3.65** p. Meter in den neuesten Dessins und Farben —

sowie **schwarze, weisse** u. **farbige Henneberg-Seide** v. **45 kr.** bis **fl. 14.65** per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: **ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!**

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

Nakładem Księgarni Katolickiej

Ora WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

wyszło świeżo **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem:

WYKŁAD PACIERZA

akładu apostolskiego, przykazań Bożych kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, napisał

ks. Jan Narkiewicz

kand. św. Teologii.

2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie. Cena egz. **6 koron,** a z przesyłką o 50 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

LATARNIE powozowe para po złr 5·50 6·50, 8·—, 10·—, 12·—. Latarnie gospodarskie naftowe i olejne po złr. 1·50, 2·25, 2·50 i 3·—, Pochodnie naftowe po złr. 2·50 i 3·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na rzeciw katedry).

BIURO międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych S. Dzbmński, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

PANNA, Niemka, katoliczka, posiadająca bardzo dobre świadectwa, przy skromnych wymaganiach, poszukuje miejsca u dobrej rodziny Zgłoszenia pod „Deutsche 100“ do Administracyi pisma.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Najlepiej śpiewające

kanarki harceńskie

własnego chowu a najpiękniejszymi awrotami, sprzedaję od 8 do 20 marek za pobraniem pocztowem. Daję na próbę. Katalogi gratis. **W. Heering, St. Andreasberg (Harz) 42. Prowincya Hannower.** 3392

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gelitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Cegielnie okrągłe już od 3000 złr. wyżej stawia budowniczy F Stepánek (Praga-Smichow 880). Oszczędność w opale z górą **2 złr.** na 100 złr. Dachówki już od 40 zł. za 1000. Własne cegielnie w Rzeporyi pod Pragą. 3444

Jaja dla Londynu.

Nowo założona firma. przedtem w Kopenhadze, poszukuje dostawcy do dostarczania dobrze opakowanych galicyjskich jaj. Najlepsze referencye. Zgłoszenia do: Carl Jensen 59, Tooley-street, London, England. 3446

Lwowska Filia

Towarz. Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

we Lwowie, ul. 3 maja l. 16

(gmach „Asekuracyi krakowskiej“)

przyjmuje

wkładki oszczędności

i oprocentowuje je

po 4 od sta

rocznie.

Do 2000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtora w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Po dłuższym pobyciu w Paryżu otworzyłam

szkołę kroju sukien damskich

Krój angielski i francuski udziela się **nowym i łatwym** sposobem, pod gwarancyą za sumienną naukę Przyjmuję także suknie do roboty, które wykonuję z gustem i elegancyą. od 6 złr. za fason. — Przyjmuję suknie do krajania i fastrygowania, według miary robię formy na staniki i suknie. Zamówienia na prowincyę uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Marya Helena

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 21.

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Linie Holandya-Ameryka.

Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 3348

z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**

Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:		Kajuta II. klasy:	
od 1. kwietnia do 31. paźdz.	Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października	Mrk. 200
od 1, listopada do 31. marca	Mrk. 230—320	od 16. października do 31, lipca	Mrk. 189

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

łączące w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przy *zwyrodnieniach skrofulicznym*, przeciwko którym prosto lekarstwa żelaziste okazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwotne jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi periodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp: Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Ciągnienie nieodwołalnie **18 marca 1899.**

1. główna wygrana 100,000 koron wartości
2. główna wygrana 25.000 „ „
3. główna wygrana 10 000 „ „

Losy Wiedeńskie po 50 ct. polecają; Kitz & Rtoff, M Jonasz, M Klatfeld, Gustaw Max Kormann i Feigelmann, Samuely i Landau, August Schellenberg i Syn, Sobal i Lilien.

Dalsze specyalności: **Atrament** do pisania i kopiowania. **Maść na skórę** niedopuszczająca wodę. **Pat. środek na podeszwy VANDOL.** Pasta do czyszczenia metalu i srebra, oraz **mydło do czyszczenia złota.** Lakier do skóry. **Pasta na szory.**

Najlepsze czernidło na świecie

Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe, niechaj kupuje **tylko**

Fernolendta czernidło dla obuwia

i dla obuwia jasnego t ko

Fernolendt'a Crem barwy skórzanej,

Wszędzie do nabycia.

c. k. uprz. Fabryka 1882 we założona w roku Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń, I., Schulerstr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw proszę dokładnie uważać na moje nazwisko **St. Fernolendt.**

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony 5207

TRAN Z WĄTROBY

(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3, Heumarkt Nr 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Mnager, III./3, Henmarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sadownie ścigane

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Francjszkańska 24.

Nowość! **Nowość!**

Wózki dziecinne bardzo pięknie wykonane po złr. 8·50

poleca fabryka wózków, koszów i mebli bambusowych

A. KONIEWICZA, Lwów, ulica Akademicka 5.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.